

Proletariusze
wszystkich krajów
Łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 41 (625)

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 8 października 1927 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXII

Redakcja i Adninistracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Wszyscy do wyborów!

Cała Łódź pracująca głosuje na listę 2.



Ani jednego głosu wrogom proletariatu!

Do walki o socjalistyczny Magistrat!

W przeddzień wyborów w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę rozstrzygną się losy łódzkiego samorządu. Polska Partja Socjalistyczna występuje w tej walce o samorząd demokratyczny z własnym programem gospodarki komunalnej. Ten nasz program samorządowy jest częścią całego programu PPS. Wynika on konsekwentnie z kierunku woli naszej Partji jako całości z całego programu naszej organizacji politycznej i zawodowej. W państwie demokratycznym jest samorząd demokratyczny tylko jednym z wielu jego urządzeń demokratycznych. Nasza praca w samorządzie jest tylko częścią całej naszej walki o nowy porządek społeczny i gospodarczy. Do nowego porządku, do demokracji społecznej idziemy poprzez okres demokracji politycznej. Na tym wielkim historycznym terenie walki proletariatu socjalistycznego z kapitalizmem o władzę, walka nasza o samorząd jest zdobywaniem odcinka, będącego podstawą, fundamentalną, częścią ogromnego frontu zmagania się Pracy z współczesnym nam ustrojem gospodarstwa kapitalistycznego.

Walcząc o samorząd, usiłujemy podnieść znaczenie tego odcinka demokratycznego, by tą drogą naturalną wzmocnić Polskę pracującą. Polska pracująca i polska klasa robotnicza, Wolność Rzeczypospolitej, jej ustrój demokratyczny, to rdzeń i siła, to sny romantyczne i wiara wszystkich dążeń Polskiej Partji Socjalistycznej. W walce o Wolność przelała Partja nasza morze krwi swoich towarzyszy. Najszlachetniejsi bojownicy o Polskę zapelniali wszystkie więzienia na obszarze niezmierzonego imperjum rosyjskiego, w Sybirze ginęli wygnani nasi dla Polski pracujący i dla jej chwały. Bez skargi umierali Okrzeje i Montwiłłowie, by Polska była wolną ojczyzną polskiego robotnika, by była Polską socjalistyczną, wielką i szczęśliwą w wielkiej i szczęśliwej rodzinie narodów cywilizowanych.

Po krwawych a błogosławionych atakach 1831 i 1863 Polska Partja Socjalistyczna sama jedna tylko pielęgnowała w Polsce niewolnej tradycję walki bohaterskiej o wskrzeszenie nieprzedawnionych praw Polski do życia. Sama jedna tylko walczyła z bronią w ręku z najazdem i zwyciężyła. Polska Rzeczpospolita jest wolna. W pętach jednakże jest Polska socjalistyczna.

Wyzwolić Polskę socjalistyczną, wyzwolić Pracę polskiej klasy robotniczej: to cel najbliższy programu naszego. Brońmy dziś demokrację polityczną, albowiem z niej droga prowadzi do Polski demokratycznej społecznie. Z tej drogi nie zejdziemy, ani się nie damy na niej zatrzymać. Polska Partja Socjalistyczna, której program, dążenia ideowe i wieko-

pomna ofiara krwi odzyskały na wrogu honor narodu, ta Partja przyniesie też wyzwolenie polskiej klasie pracującej z niewoli gospodarczej w swoim własnym społeczeństwie. Jest to walka nasza o Socjalizm i dlatego nie możemy w niej pominąć ważnej placówki — samorządowej.

O samorząd musi polska klasa pracująca troszczyć się i walczyć z tym samym, nigdy niestępnym zapalem i wiarą, z jaką walczy o zwycięstwo swego całego programu politycznego i gospodarczego. Budowanie samorządu, opartego o silne podstawy robotniczo-demokratyczne, jest wznoszeniem i utrwalaaniem władzy proletariatu w Polsce, jest walką o jutro, o przyszłe losy lepsze.

Z tej walki nie wolno nikomu się usunąć. Nikomu nie wolno dać się biernie prowadzić wypadkom. Losy klasy pracującej leżą w jej własnych rękach. Każdy robotnik i inteligent pracujący, musi w tej walce uczestniczyć i być za jej wynik odpowiedzialnym. Życie prowadzi tylko dzieci z ręką, dzieci słabe i nieświadome. Robotnicy jednakże i pracownicy muszą być świadomymi uczestnikami swoich własnych i swego społeczeństwa dziejów i **muszą chcieć zwyciężyć.**

Kto się z walki usuwa, po tym polska klasa pracująca przejdzie bezlitośnie i zdmuchnie, jak kopcą świecę. Kto nie pójdzie z klasą robotniczą, kto się od niej odłączy, będzie w życiu niczem. Kto stanie do walki naszej razem z ludem pracującym, razem z Polską Partją Socjalistyczną, kto w jej walce historycznej o Socjalizm wytrwa, będzie tem czem będzie klasa pracująca. Będzie wszystkim.

W niedzielę stanimy do walki wyborczej pomnąc, że prowadzi nas niesplamiony Sztandar P. P. S., na którym wypisane są hasła demokracji, jedności robotniczej i Socjalizmu, ten sam Sztandar Wolności, za który proletariatu polski oddawał wolność osobistą, swoje życie i mienie. Walka wyborcza nie wymaga ofiar wielkich, lecz domaga się, by każdy z nas spełnił swój obowiązek obywatelski, by zaniósł swój głos do urny wyborczej. Jest to niewiele, ale jest to także wszystko, co stanowić będzie o wyniku tych wyborów.

Pomnąc o pięknej tradycji P.P.S. i jej wiernej walce w ciągu kilku lat dziesiątków w obronie o prawa ludu pracującego, głosujcie na listę jej kandydatów. Chciejcie zwyciężyć w tej walce, gdyż ona się toczy o socjalistyczny samorząd w Łodzi, o zwycięstwo Polski demokratycznej, o jasniejsze jutro Ludu roboczego, o wyzwolenie Polski socjalistycznej.

Dr. Edmund Wielński.

Zagadka śmierci Władysława Majchrzaka.

„Jestem otruty“... Kto pana otrul? „Koledzy partyjni“.

W związku z umieszczeniem w poprzednim numerze naszego pisma oświadczeniem córki tragicznie zmarłego Władysława Majchrzaka — Zofji Majchrzakówny, podajemy poniżej zeznanie p. Ubycha Romana, oddziałowego szpitala św. Józefa, który rozmawiał z konającym Majchrzakiem. Może to oświadczenie dopomoże do wyjaśnienia tej tragicznej zagadki. Dotychczas, mimo to, że upłynęło kilka dni od śmierci Majchrzaka, nie znamy wyników dochodzenia policyjnego, które o ile wiemy prowadzone jest już od kilku dni.

P. Ubych oświadcza: „W dniu 28 września w godzinach porannych rozma-

wiałem z przywiezionym do szpitala św. Józefa Władysławem Majchrzakiem.

Gdy go zapytałem, co mu jest, odpowiedział:

— Jestem otruty.

Kto pana otrul?

— „Koledzy partyjni“, odpowiedział.

Na zapytanie w jakiej partji jest? odpowiedział: „z N. P. R. Lewicy“.

Gdy go pytałem o nazwiska — odpowiedział:

„Policja ma wszystko, policja ma papiery i bloki“.

Gdy go pytałem, gdzie mieszka, odpowiedział:

— „Ul. Rokicińska 11“.

A na moje pytanie, czy rodzina wie, odpowiedział, „że policja wie, to powinna zawiadomić“.

Teraz kolej na policję. Czekamy na jej wyjaśnienia. Musimy wiedzieć, kim byli truciele Majchrzaka!

A jednak został otruty...

W związku z rozsiewanymi wieściami, jakoby tragicznie zmarły Władysław Majchrzak miał popełnić samobójstwo, otrzymaliśmy od rodziny zmarłego następujące pismo z prośbą o umieszczenie na łamach „Łódzianina“.

Szanowny Panie Redaktorze!

We wtorkowym numerze „Rozwoju“, numer 172, z dnia 4 października 1927 r., ukazała się wzmianka pod tytułem: „Nikt go nie otrul“, w której autor wzmianki podaje: „Ze są świadkowie, którzy twierdzą, że dwa dni przed śmiercią Majchrzak również w celu samobójczym napił się jodyny“.

Stwierdzam wobec tego, że jest to bezwzględny kłamstwem, bowiem ojciec mój dwa dni przed śmiercią,

t. j. w niedzielę był cały dzień w domu w otoczeniu rodziny i nic nie czynił, co by dawało choć cień podejrzenia, że ma zamiar popełnić samobójstwo, a tym samym nieprawdą jest, że w celu samobójczym napił się jodyny. Nigdy nie zdradzał takiej chęci jaką mu po śmierci wma- wia autor wzmianki.

Gdyby kilka dni przed śmiercią napił się jodyny, ślady po niej znalazłoby przy sekcji zwłok, która wykazała, że został otruty kwasem solnym. Innych śladów zatrucia nie znaleziono.

Z poważaniem

Zofja Majchrzakówna.

5. 10. 27.

Precz z fałszywymi obrońcami „Jedności Robotniczej“

Łódź robotnicza, która już w przededniu wyborów na wiecach i zgromadzeniach publicznych dała wyraz swego wyrobienia politycznego osądzając bez reszty „narodowych“ obrońców klasy robotniczej, panów z N. P. R-u za ich zdradziecką robotę w sojuszu z wstępnictwem i kapitałem, musi nie mniej dobitnie określić swój stosunek do nowonarodzonego obrońcy swych interesów, wstępującego w szranki wyborcze pod wielce wymownym szyldem „Jedności robotniczej“.

Niejednego z mniej wyrobionych lub orjentujących się, łatwo mogłoby w błąd wprowadzić to pociągające hasło „jedności“!

Przecież o jedności robotniczej mówi się od pierwszych momentów walki, od pierwszych poczynań wyzwoleniczych klasy robotniczej. Na wszystkich międzynarodowych zgromadzeniach socjalistycznych jednakowo się głosi, że potęgą klasy robotniczej, że przyszłe jej losy, że wyzwolenie proletariatu zależne jest od zjednoczenia klasy robotniczej całego świata, bowiem w jedności siła!

Otóż tego pięknego hasła jedności, realizowanego wytrwale przez socjalistów całego świata, ku przerażeniu odwiecznego wroga proletariatu — kapitalistów, — nadużywa w niesłychany sposób na terenie Łodzi, garstka wykołajników, bankrutów politycznych — komunistów i kilkunastu zuchwałych przywłaszczycieli nazwy Polskiej Partji Socjalistycznej, wstępujących pod firmą nieistniejącego odłamu P. P. S. — „lewicy“.

Oto jaka „jedność robotnicza“ stworzona została dla wyborów w Łodzi!

Bankruci ci nie mając żadnych podstaw istnienia, doszczętnie skrompiotowani wszędzie tam, gdzie ich światło dzienne ujrzało, nie mają odwagi pokazać się robotnikowi w całej ohydzie swej zbrukanej szaty; zasłaniają się chęcią przejść nieopstrzeżenie, pod wielce obiecującym a wymownym szyldem „jedności robotniczej“.

Nie pomogą jednak te nowe pióra, nie pomoże nowa najkosztowniejsza a wynajęta szata, kiedy ciało zgangrenowane i zarazę niesie!

Robotnik łódzki, który od dziesiątek lat dawał i daje dowody, swego hartu i wytrwania przy szczerych i uczciwych, hasłach socjalistycznych pod sztandarami P. P. S. — ma już dość wyrobienia by, — po przez przyodżniane pióra, — po przez „anzug“ — jedności robotniczej, poznać prawdziwą farbę rozbijaczy klasy

robotniczej, bankrutów, niszczycieli, — komunistów!

Nic tych pacholów moskiewskich nie zdoła ukryć przed czujnym okiem robotnika łódzkiego. Ciemna ich robota, smród rozkładającej się od wewnątrz zgnilizny zdradzi ich wszędzie.

Szereg miast robotniczych w Polsce, przy ostatnich wyborach, dał wyraz swego stosunku do komunistów likwidując ich wpływy.

Nadszedł czas by i Łódź w dniu 9 października dała wyraz swego potępienia haniebnej robocie komunizmu podsywającego się pod „jedność robotniczą“.

Nadszedł czas by robotnicy zrozumieli, że komunizm to hańba i zdrada. Że wszędzie tam gdzie komunizm sięgnie swymi chciwymi łapami następuje słabość, rozbicie i dezorganizacja klasy robotniczej.

Że w krajach które przeszły zarazę komunistyczną nastąpiło całkowite rozbicie klasy robotniczej, uległy zniszczeniu związki robotnicze i spółdzielnie, a w szeregach robotniczych zapanowało rozgoryczenie i niewiara. Że z trudem po klęskach zadanych ruchowi przez zarazę komunistyczną na Węgrzech, we Włoszech, w Niemczech, Czechosłowacji i Francji odbudowują się organizacje robotnicze pod sztandarami socjalistycznymi.

W Łodzi haniebna robota komunistów jest niemiernie znana. Należy teraz właśnie przypomnieć ich zdradzieckie i prowokacyjne zachowanie się podczas ostatnich strajków włóknarzy w Łodzi, Żyrardowie i Zawierciu, aby zrozumieć całą ohydę ich postępowania.

Na tę rolę komunistów należy spojrzeć raz jeszcze przed wyborami do Rady Miejskiej w Łodzi.

Należy uprzytomnić sobie, że opowanie przez komunistów placówek społecznych i samorządowych byłoby równorzędną z oddaniem się pod wpływ obcego rządu, byłoby krokiem do zamachu na niepodległość Polski, byłoby oddaniem klasy robotniczej pod komendę Moskwy, by z proletariatu polskiego uczynić narzędzie imperialistycznej polityki krwawych władców Kremlu!

Klasa robotnicza Łodzi, w dniu 9 października w tym momencie decydującej walki wyborczej, uprzytomniwszy sobie to wszystko nie odda swych głosów zdrajcom ruchu robotniczego podsywającym się pod szyld „jedności robotniczej“.

Panu Fichnie -- w odpowiedzi.

Gdy łódzkie pisma codzienne przyniosły wiadomości o rozwiązaniu Rady Miejskiej, organizacja nasza powzięła sobie za zadanie: W kampanji wyborczej walczyć z przeciwnikami politycznymi argumentami programowymi, wskazywać na błędy zasadnicze w gospodarce samorządowej, nie czepiać się jednostek i ich błędów. Uważaliśmy i uważamy, iż osobiste wycieczki i napaści prasowe, obracanie w polemice, czy to prasowej, czy też słownej, obelgami swych prze-

ciwników, jak to czyniły w poprzednich wyborach niektóre stronnictwa, a zwłaszcza enpeer, nietylko, że nie wniesie żadnego oświecenia w szeregi klasy robotniczej, lecz przeciwnie, wnosi demoralizację i nieufność, sieje rozprzężenie i poniża partje ideowe.

Chcieliśmy, aby walka wyborcza nosiła cechy kulturalne. Takie dyrektywy i wskazówki otrzymali od naszej organizacji mówcy, którzy mieli brać udział w akcji wyborczej. W myśl tych zasad

wyszła pierwszy i drugi numer „Łodzianina” po ogłoszeniu wyborów. Jednakże z jakimi metodami spotkali się ze strony przeciwników politycznych, a zwłaszcza N.P.R. Lewicy?

Dość było przeczytać pierwszy i drugi numer „Pracy”, wydany w okresie wyborczym, aby mieć pojęcie jakimi metodami będzie walczyła enpeer lewica. Czegoś tam nie wyczytali: redaktor „Pracy” oczerniał P. P. S., pluł w swym tygodniku, jak człowiek pozbawiony wszelkiego honoru i sumienia.

Wszak przecież nikt inny, tylko „Praca” nieomal wszelkie zło dziejstwa w Łodzi przypisywała pepesowcom. Wszak przecież nikt inny, tylko enpeer lewica zaczęła w plugawy sposób oczerniać poszczególnych członków naszego stronnictwa w swym organie tygodniowym.

Rozpoczęto kampanię z nami wzorem lat ubiegłych, tak plugawa, iż niepodobno było z tego rodzaju przeciwnikami politycznymi dyskutować po wersalsku.

Prawda, iż wydane później przez nas odezwy nosiły ton ostry, lecz argumenty przez nas używane, oparte były na dowodach rzeczowych, na aktach rentalnych. Przemówiliśmy tylko takim tonem, dlatego, aby „kulturalni” enpe-

rowcy zrozumieli, iż nie pozwolimy się bezkarnie oczerniać.

I oto w ostatnim numerze „Pracy” p. B. Fichna ubolewa nad tym, iż zaplanowała „wściekła walka w obozie demokracji”. Zapoczątkowanie tej walki nam przypisuje jakoby na skutek rozkazu rzuconego przez C. K. W. z Warszawy.

Walkę tę, nie myśmy zapoczątkowali, lecz koledzy p. Fichny. Twierdzenie zaś, abyśmy mieli enpeer likwidować na skutek rzekomego rozkazu z Warszawy, wydaje nam się tak śmieszne, jak p. Fichnie wydała się śmieszna myśl likwidacji N. P. R. u.

Każdy z członków naszej organizacji rozumie, iż na rozkaz nie można likwidować, w ciągu paru dni, żywej jeszcze partii politycznej, jaką jest narazie enpeer.

Partie takie likwiduje czas oraz nowe warunki społeczne i głębsze uświadomienie robotnika.

Pojmujemy doskonale, iż w obecnej chwili demokracja robotnicza ma zbyt silnego wroga, aby mogła pozwolić sobie na wzajemną walkę. Ale nie myśmy ją wywoływali i dlatego mamy sumienie spokojne.

Stanisław Rapalski.

Do Nauczycielek i Nauczycieli

szkół powszechnych średnich, zawodowych i Wychowawców przedszkoli.

Koleżanki i Koledzy!

W dniu 9 października rozstrzygać się będą losy przyszłego składu Rady Miejskiej. Jako obywatele zainteresowani przedewszystkiem oświatą i szkolnictwem, śledzimy ustawicznie, które ugrupowania zajmują się programem, pozytywną pracą i obroną najistotniejszych postulatów szkół i nauczycielstwa. Bezspornie takim właśnie ugrupowaniem była i jest Polska Partia Socjalistyczna, potęgą której, jest potęga ludu pracującego, walczącego w zbiorowym wysiłku o nowe życie — o nowe idee. Lud robotczy polski skupił się wokół P. P. S., sztandary której zostały dźwignięte i wzniesione wysoko kiedyś w walce o niepodległość, dziś — w walce o wyzwolenie świata pracy, o jego prawa, rządy i oświatę. I podczas gdy za dawnego socjalistycznego Magistratu, sprawa oświaty i nauczycielstwa była wysuwana zawsze na plan pierwszy, — kiedy za wzór całej Polsce stawiano Łódź, jako placówkę oświatową, umiejętnie kierowaną przez P. P. S. i jej ławnika, niezapomnianego nigdy dr. senatora Kopcińskiego, to za obecnego, chadecko-endecko-enperowskiego Magistratu, — nauczyciele zmuszeni byli do walki w obronie wieczorowego szkolnictwa dla młodzieży i dorosłych, które dzisiejsi władcy miasta, gwoili „oszczędności” — postanowili skasować. Broniąc oświaty mas robotniczych, oraz swoich interesów zawodowych przed barbarzyństwem obecnego Magistratu, nauczycielstwo zmuszone było uciec się do ostatecznego środka walki, — do akcji strajkowej. Jedynie P. P. S. poparła nas, wykazując na Radzie Miejskiej złą wolę Magistratu. Poparły nas wówczas również przedewszystkiem Klasowe Związki Zawodowe. Dziś gdy pewne ugrupowanie (NPR) zabiega o wasze głosy, przypomniemy sobie, że wówczas ugrupowanie to starało się na łamach swej prasy wydrwić i ośmieszyć naszą akcję. Wtedy gdy myśmy walczyli o lepsze wynagrodzenie za tak żmudną pracę w godzinach wieczorowych, to ci, którzy teraz do was się zwracają z życzliwie uśmiechniętą buzią o głosy, mieli dla was wtedy niewyszukane słowa urągania. O tem zapomnieć nam niewolno! Nie można też zapomnieć, że najgorzej popierała sprawę naszego dodatku P. P. S.

Co zrobił obecny Magistrat z planowanymi poczynaniami swych socjalistycznych poprzedników? Gdzie są te obietniczki i co z nich urzeczywistniono? Ograniczono straszliwie dożywianie dzieci, którego świadkami jesteście, to zwyczajne mydlenie oczu, to kpiny z nędzy tych maluczkich. Czy potrzebujemy Was prowadzić na śmierzdzące podwórza, gdzie macie pracować nad rozwojem fizycznym młodzieży? Nikt w Magistracie nie pomyślał nad tem, by wynająć sale gimnastyczne i pobudować boiska dla dzieci robotniczych! Panowie obecnego Magistratu tak „gorliwie” pracują nad oświatą, że ilość dzieci uczęszczających do szkół powszechnych w Łodzi spadła w roku szkolnym 1926/1927 do liczby 54 tysięcy.

W chwili ustąpienia socjalistycznego Magistratu w r. 1923, uczęszczało do szkół powszechnych przeszło 61 tysięcy dzieci! Wy, którzy wciąż patrzycie na krzywdę wyrządzaną dzieciom, — Wam milczeć nie wolno! Powiedźcie to śmiało i otwarcie mieszkańcom Łodzi, że jedynie P. P. S. jest partią, która nie pozwoli, by krzywdzono ich dzieci.

Złączmy interesy nasze z interesami klasy pracującej!

Stąpmy w jednym szeregu walcząc, idźmy razem w twórczej pracy, prowadzącej do jednego celu! Przez Oświatę do lepszej przyszłości!

Nie spodziewajcie się, że dotychczasowi „władcy” uwzględnią nasz postulat: „domy dla nauczycieli”. Dla nich nauczyciel i jego interesy to rzeczy ledwie cierpiące pod wpływem nacisku robotników, w których P. P. S. zdolała obudzić wielki zapal do nauki.

Ani tak piękne czasopismo, jak „Świat” ani film nakręcony przez enperowski Magistrat, gdzie się pokazuje ich „praca” koło wychowania robotnika polskiego, nie zmieniają obecnego stanu, bo Wy znacie te rzeczy nie z rysunku ani filmu, — Wy znacie to wszystko takim, — jakim ono jest w rzeczywistości: **szkoły — to raczej nory, w których gruzlica zjada Was i dzieci powierzone Waszej opiece.**

Kiedy w ostatnim roku rządów Socjalistycznego Magistratu przypadało na 10 tysięcy mieszkańców Łodzi 27 oddziałów szkolnych, — to obecnie przypada ich tylko 23. W roku 1922/1923 było 1347 oddziałów, — roku 1926/1927 liczba ta spadła do 1281. W roku 1922/1923 na tysiąc mieszkańców przypadało 122 uczniów w szkołach, w roku 1925/1926 tylko 99.

Cyfrę tę są wymowną ilustracją polityki szkolnej „narodowego i chrześcijańskiego Magistratu.

Koleżanki i Koledzy! Głosami swymi dopomóżcie nam do zmiany zabagnionych stosunków w szkolnictwie. Głosując na listę P. P. S. wydamy wyrok potępienia, dobrze zasłużony przez „miłośników panujący” nam Magistrat. Wszystkie kartki wyborcze nauczycielstwa niech noszą cyfrę 2.

Komitet Wyborczy Nauczycieli.

Jastrzębski Kazimierz
Polakowski Józef
Wizgier Władysław

Łódź, 5 października 1927 roku.

Nowy Dwór, Socjalistyczny Magistrat objął urządowanie.

W dniu 1 października r. b. Zarząd miasta objął nowowybrany socjalistyczny magistrat.

W czasie przejmowania władzy, tłumy, zebrane przed magistratem, wznosiły okrzyki na cześć czerwonego magistratu, śpiewając „Czerwony Sztandar”.

Jak ławnik chadecki Adamski

organizuje Opiekę Społeczną w Łodzi.

Zjadaczka żydów — endecka radna Kredowa — opiekunką Koszornej Kuchni.

W roku 1923 obecny Magistrat składający się z przedstawicieli N. D., Ch. D., N. P. R. oraz burżuazji żydowskiej i niemieckiej otrzymał w spuściznę

po Socjalistycznym Magistracie następujące zakłady w Wydziale Opieki Społecznej:

- 1) I Miejski Dom Wychowawczy przy ul. Karolewskiej nr. 51.
- 2) II Miejski Dom Wychowawczy, Kopernika nr. 51.
- 3) Miejskie Pogotowie Opiekuńcze, Kopernika nr. 51.
- 4) Złobek dla niemowląt, Tramwajowa nr. 15.
- 5) Schronisko dla dzieci chorych na jaglicę, Wiznera 25/17.
- 6) Miejski Dom Wychowawczy dla młodzieży, Cmentarna 10-a.
- 7) Internat przy szkole dla moralnie zaniedbanych chłopców, Nawrot 93.
- 8) Internat dla moralnie zaniedbanych dziewcząt, Sienkiewicza 22.
- 9) Dom noclegowy dla mężczyzn, Łagiewnicka 25.
- 10) Dom noclegowy dla kobiet, Główna 62.
- 11) Schronisko dla repartantów Główna 62.
- 12) Tania Kuchnia nr. 1, Piotrkowska 92.
- 13) Tania Kuchnia nr. 2, Czerwona 6.
- 14) Tania Kuchnia nr. 3, Franciszkańska 29.
- 15) Tania Kuchnia nr. 4, Jakóba 10.
- 16) Tania Kuchnia nr. 5, park „Źródliska”.

obecnie zwie się II Miejski Dom Wychowawczy.
obecnie zwie się III Miejski Dom Wychowawczy.
nadano nazwę V Domu Wychowawczego, przeniesiono na Sienkiewicza nr. 47.
przemianowany na I Miejski Dom Wychowawczy.
obecnie zwie się IV Miejski Dom Wychowawczy.
przeniesiony na Sienkiewicza 47, zwie się I Miejska Bursa dla chłopców.
dawniej było 70, dziś 45 chłopców.

zamknięty przez obecny Magistrat.

przeniesiony na Cmentarną 10-a.

wyjątkowo pozostał bez zmian.

przeniesione na ul. Zeromskiego 44.

przemianowana na Kuchnię dla Inteligencji, przeniesiona do Parku Sienkiewicza.
zamknięta.
dzięki interwencji tow. Rapalskiego nie została zamknięta.
zamknięta.
wyjątkowo utrzymała się.

Pozatem Socjalistyczny Magistrat wprowadził wysyłanie dzieci chorych do Zakładów Klimatycznych, w Zakopanem, Rabce, Busku.

W ochronach i internatach za Socjalistycznego Magistratu miało schronie-

nie 640 dzieci, obecnie zaś tylko 602 Socjalistyczny Magistrat w latach 1919 do 1922 włącznie wydał w Taniach Kuchniach 33 miliony obiadów, zaś „Narodowi” ojcowie miasta za czas swojej 4 letniej kadencji niespełna 4 miliony obiadów.

Socjalistyczny Magistrat w 1921 r. i 1922 r. wydał biednej dziatwie m. Łodzi:

Ubranie i sukienek	1896
obuwia	4543
bielizny	432
czapek	223
plaszcz	3862
pończoch	4632

Narodowy Magistrat w roku 1926 wydał:

Sukienek	3
obuwia	17
bielizny	24
palt	4
spodni	1

(Uwaga zecera: bo połowy niemal)

W poprzednich latach swojej kadencji Narodowy Magistrat nie dawał biednej ludności żadnego przydziewku.

Socjalistyczny Magistrat w czasie 3 lat swego urzędowania wyprawił 3193 bezpłatnych pogrzebów dla biednych mieszkańców Łodzi. Narodowy Magistrat w ciągu 3 lat swojej kadencji urządził tylko 1614 bezpłatnych pogrzebów. Tak oto w świetle cyfr wyglądają serca chrześcijańskie (i jedno żydowskie) władców Magistratu.

Obecny Magistrat „narodowy” przez cały 4 letni okres swej kadencji na polu Opieki Społecznej nie tylko nic nowego nie zrobił, ale zmniejszył straszliwie dożywianie dziatwy szkolnej.

Socjalistyczny Magistrat wydał 22 miliony porcji posiłku, — „narodowy” zaś Magistrat tylko 2 miliony.

Całą działalnością „narodowego” Magistratu było wyrzucanie świeckiego personelu z miejskich zakładów Opieki Społecznej. Na jego miejsce sprowadzono aż z Małopolski zakonnice, które kosztują Magistrat drożej niż personel świecki, gdyż prócz pensji otrzymują całodzienne utrzymanie. Za takie samo utrzymanie personelowi świeckiemu płacono dość wysokie sumy.

Magistrat „Chrześcijańsko-Zydowsko-Narodowy” chcąc wykazać, że personel zakonny w zakładach miejskich jest lepszy od pozostałego jeszcze w nieznannej ilości personelu świeckiego, wszystkie zamierzenia i słuszne żądania tego ostatniego sabotuje, faworyzując i pokornie wypełniając nieuzasadnione zachcianki zakonnic.

Magistrat endecko-chadecko-enperowski przez 4 lata swoich rządów tuż przed wyprawieniem do Łodzi. Chwalił się, że tak dużo na polu Opieki Społecznej zdziałał. Jednak jak nam wyżej wymienione zestawienie mówi — prócz przenoszenia, przemianowywania instytucji, t. j. nadawania im innych nazw i zamknięcia Internatu oraz 2 kuchen, nic więcej nie zrobił. Nieróbstwo swoje za-

stępował święceniem Zakładów wychowawczych i robieniem przy tej okazji dziesiątek fotografii, które służą do oklamywania opinii publicznej, że Magistrat tak dużo zdziałał. Przy każdej uroczystości święcenia urządzano tak zwane „skromne śniadanko” dla panów: Biskupa, księży, radnych i zaproszonych gości.

Antysemitki i żydożerczy Magistrat, chcąc się przypodobać swoim żydowskim sojusznikom, wprowadził na kolonjach letnich w Parku 3 Maja rytuałną kuchnię, a kierowniczką kolonii, a tym samym opiekunką koszornej kuchni została osławiona organizatorka chrześcijańsko narodowych sług, jak twierdzą złośliwi, najtęższa głowa i tusza wśród członkiń Narodowej Organizacji Kobiet, p. radna Kredowa, która bardzo sumiennie pilnowała aby żydowskie dzieci nie zjadło przypadkiem trochę trefnego jedzenia.

Za tą gorliwą opieką nad rytuałem żydowskim i za kierownictwem kolonii letnią Narodowa Radna m. Łodzi p. Kredowa otrzymała z Kasy Miejskiej Zł. 600.—

Niesumiennosc i protekcja tryumfują w narodowym Magistracie. Nigdy słusznosc ani potrzeba nie są brane pod uwagę, gdyż w pierwszym rzędzie trzeba załatwiać protegowanych. Kto ma możność otrzymania listu od wpływowej osoby z episkopatu lub rabinatu, ten choć nie zasługuje na udzielenie mu pomocy otrzymuje takowe. Zgłaszający się bez protekcji otrzymują ją po wielkich trudnościach i w tak skromnych rozmiarach, że tego pomocą nazwać nie można.

Opieszałość „narodowego” Magistratu na nędzę i potrzeby ludności m. Łodzi jest tak wielką, że ubodzy nie mogą doczekać się pomocy od Magistratu, umierali na korytarzu biura Opieki Społecznej.

Śmierć prędzej pospieszyła z pomocą niż „Chrześcijański i Narodowy, Enperowski” — Sjonistyczny Magistrat. Lek.

Lista Nr. 5 unieważniona.

Główna Komisja Wyborcza unieważniła listę Nr. 5 „Bloku Jedności Robotniczej”. Decyzję tę uważamy za szkodliwą, gdyż w ten sposób ludzie nieświadomi uwa-

żają komunistów za prawdziwych obrońców proletariatu. Komunizm nie zwalcza represji, lecz tylko poprawa bytu zubożałych mas robotniczych i wzrost świadomości socjalistycznej proletariatu.

Ani jednego głosu na unieważnioną 5.

Wszyscy do urn wyborczych!

Wskazówki dla głosujących.

Dnia 9 października, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem, odbywać się będzie głosowanie na listy kandydatów do Rady Miejskiej.

W godzinach urzędowych każdy mieszkaniec Łodzi, mający prawo wyborcze, zgłasza się do biura wyborczego, w obrębie którego zamieszkuje, podchodzi do stolika, przy którym członkowie komisji sprawdzają czy nazwisko wyborcy jest umieszczone na liście wyborców, poczem otrzymuje od przewodniczącego komisji kopertę, do której kładzie 2 i zamknawszy ją, sam wrzuca do urny wyborczej.

Pamiętać należy, że na numerku 2 nie może być żadnych znaków lub dopisów.

Na czystej kartce papieru ma być tylko 2.

Należy wziąć z sobą jakiś dowód osobisty, jak np. paszport, książeczkę Kasy Chorych, książeczkę wojskową, metrykę urodzenia lub zaświadczenie z urzędu.

W dniu 9-go października wszyscy mieszkańcy Łodzi uprawnieni do głosowania, winni swój obywatelski obowiązek wypełnić. Tembardziej, że w dniu tym

zostanie zadecydowane komu proletarijaci Łodzi powierzą rząd nad miastem.

Nie wolno nikomu pozostać obojętnym wtedy, gdy od głosu jego zależeć będzie:

Budowa mieszkań dla robotników i pracowników umysłowych;

Opieka nad matką i dzieckiem robotniczym;

Budowa szkół i szerzenie oświaty;

Budowa szpitali i zdrowie mas robotniczych;

Wybrukowanie ulic i oświetlenie przedmieść Łodzi!

oraz tylu innych bolączek, które do dnia dzisiejszego odczuwają szerokie rzesze robotnicze i pracownicze.

Niedawno jeszcze robotnicy miasta Łodzi za żądanie powszechnego głosowania, szli na Sybir i długie lata więziennego życia. Więc dzisiaj grzechem byłoby, wobec nich, być obojętnym w dniu wyborów!

Wszyscy do urn wyborczych!

Niechaj nikogo nie braknie!

Wszyscy głosują na 2

na Polską Partję Socjalistyczną

i Klasowe Związki Zawodowe.

Kto staje w obronie polskości Łodzi

Wszystkie dotychczasowe wybory były prowadzone przez endecję, bez względu na sztyl pod jakim występowała do walki, — pod hasłem obrony polskości. W obecnych wyborach, endecja ukryła się pod maską „Polskiego wyborczego komitetu gospodarczego“ (lista nr. 28 — osławiona „ósemka“ została chociażby częściowo utrzymana). — Endecja — Związek Ludowo-Narodowy — oświadczyła, że w wyborach oficjalnie udziału nie bierze, delegując tylko swoich ludzi. Osławione hasło — obrony przed żydami, pozostało jedynym naczelnym hasłem, gdyż żadnych innych argumentów nie mają, a wyborcy, w dalszym ciągu — osławione ósemce — ogłupiać się nie pozwalają.

Endeckie hasło, „obrony polskości“ przyjęła również na swój sztyl i Narodowa Partja Robotnicza, która rozbita rozłamem, zmiażdżona czteroletnimi nieudolnymi rządami w mieście, uważa w swoim mniemaniu, że jest to ostatnia deska ratunku, która dotychczas nieraz utrzymywała endeków na powierzchni życia społecznego.

Jak tonący brzytwy, tak chwytają się N. P. R. — „obrony polskości“.

Ale przyjrzyjmy się jak to rzeczywiście wygląda ta walka z żydami. Czy może stronić od żydów, czy na terenie samorządu była czysto-polska większość? Fakty wskazują, że ta polska większość była, że znaczną domieszką kosztownych żydów o silnym reakcyjnym zapachu.

Głosami enpeerowców i endeków, czterokrotnie w ciągu kadencji rady był wybierany sjonistyczny bankier poseł Rozenblat.

Przez cały ten czas ławnikiem był sjonista A. Joel, który bardzo dobrze się czuł w towarzystwie antysemitów.

Bigos Magistracki.

Była baba obok dziada,
Dziad-Magistrat, baba-Rada.
Była para z nich morowa
Co dziad skradnie, baba schowa.
I na Łódzkiej, złotej niwie
Tak rządili się szczęśliwie,
Że jak z bicia trzaś! — lat kilka
Przeleciało im jak chwilką.
Przyszła pora, jak koczmar
Że baba była za stara.
I przyszła kościśca, sucha
Śmierć, po baby Rady ducha.
Rozpoczęły się lamenty
Hece, prosby, Boże święty!!
Ale mimo tej kapeli,
Babę diabli wziąć musieli.
Z ceremonią, jak przystało
Z gustem, z wyszukaniem szykiem,
Pochowano jej cne ciało
Zdobając nagrobek pomnikiem.
I na wielkim tam marmurze
Ku wieczystej Łódzkiej glorii
Wypisano długie, duże,
Piękne fakty jej historii.

Ja ku chwale jej, z grzeczności
Opowiem jej publiczności.

Za prezydenta Marjana,
Co to po łbach bił pogana
Przyszli posły i rozjemce
I dali mu po ósemce.
Więc, się zerwał, rozgniewany
Wara! krzyknął, bisurmany!
Lokal, Bednarczyka brata
Kto naciągnął na trzy lata —
I kto makaronu strąki
Robił z Magistrackiej maki?
To Dębowski, jasnie panie!
Cóż tam moje proste zdanie:
My zwyczajni, na to ślepi
Pan ich zna, to wie najlepiej.
Gdyby ludzie byli zgodni
To dla zamazania zbrodni,
„Praca“ jest najlepszą tamą;
Proszę pana, toć to samo,
Byle na mszy być w niedzielę —
Można słyszeć to w kościele,
Lecz coż panie, rzecz to znana,
Ludzie ludźmi, proszę pana,
Gdy w kościele — widzą, słyszą —
A z kościoła — znowu grzeszą.
Nacóżby się życie snuło —
Będziesz posłem mój gaduło!

Krańce miasta — winny być ozdobą Łodzi.

W maju r. b. złożyłem wniosek w Radzie Miejskiej w sprawie przyłączenia do Łodzi sąsiednich gmin wraz z m. Ruda Pabjanicka. W motywach mego wniosku, na zasadzie danych z Wydziału Statystycznego, wskazywałem cyfrowo w jak zawrotnym tempie biegł rozwój Łodzi w pewnych okresach lat ubiegłych. Jeżeli w granicach miasta budowano podług jakich takich — pożałujcie Boże — planów regulacyjnych, to już na krańcach miasta, poza rogatkami, budowano jak kto chciał i gdzie chciał.

Na tereny sąsiadujące z Łodzią, należące do gmin wiejskich, w dziedzinie budowy nie rozciągało się prawo obowiązujące w gminach miejskich. Budowano tak, jak się buduje na wsi. Właściciele dużych terenów podmiejskich wymierzali małeńkie placiki i te sprzedawali po wysokich cenach biedocie podmiejskiej, dążącej do wybudowania własnej siedziby. Zwykle, inżynierowie wymierzali tak tereny, jak tego chciał ich mocodawca, ten, który im sownie płacił za pomiary. W miejsce pięknych szerokich ulic z zieleńcami, w miejsce placów z boiskami, w miejsce ogrodów i parków, wymierzali wąskie przesmyki nieraz po 4—5 mtr. szerokie, bez chodnika, bez odpowiedniej jezdni, przez którą w dodatku środkiem płynął rynsztok z cuchnącymi odpadkami — i to nazywano ulicą. Wymierzano jaknajmniejsze place, zabierając jaknajmniej przestrzeni pod ulicę, aby właściciel terenu miał jaknajwięcej działek za które mógł zebrać jaknajwięcej pieniędzy. O uczciwości i o obowiązku w tych warunkach nie było mowy. Inżynierowie miast dbać o estetyczny wygląd ulic, zamykali na wszystko oczy a każdy z nich starał się zdobyć jaknajwięcej klijentów z pośród właścicieli olbrzymich terenów podmiejskich.

To też obraz naszych przedmieść to istne śmietnisko, to zbiór wszelkich ścieków i brudów z śródmieścia. I w te cuchnące kloace ze względu na tańszy czynsz komorniany, w tym rozsądniku wszelkich bakterii i zarazek chorobotwórczych, żyje i wychowuje się proletarijaci Łodzi. Wychowuje się młody proletarijusz, ten przyszły obywatel i przyszły obrońca Rzeczypospolitej, oraz przyszła matka, która w dzieciństwie swego życia, dzięki takim warunkom zdrowotnym, już nosi zarodki gruźlicy w swym organizmie.

Taki stan naszego miasta powstał nie tylko z tego powodu, że Łódź wogóle budowała się bez należytych planów, lecz głównie z tej przyczyny, iż przedmieścia przyłączano wtedy do miasta, kiedy te były już takęto zabudowane, że tworzyły nieomal nowe olbrzymie miasto. Dowodem tego jest przyłączenie przedmieść: Bałut i części Chojen do Łodzi dopiero przez okupantów w 1915 r., gdy same Bałuty już w 1906 r. liczyły przeszło 100 tys. mieszkańców. Nie lepiej przedstawia się sprawa i obecnie z tą częścią gminy Chojny, która, granicząc z miastem Łodzią, stanowi jakby dalsze przedłużenie ulicy Rzgowskiej. Rozbudowa Chojen, które tworzą już dziś jakby nowe miasteczko, jest tak chaotyczna, tak naśladująca Bałuty, iż serce się kraje, gdy się przypomnia, że za parę lat, ta bezkształtnie zabudowana masa, ten nowy śmietnik, wejdzie w granice Łodzi i ma stanowić wspólnie, tę

nową, wielką, „piękną“, przemysłową Łódź.

A coż mamy powiedzieć o Rudzie Pabjanickiej?

Kto obserwował i interesował się rozbudową Rudy Pabjanickiej, ten musi przyznać, iż Ruda za lat kilkadziesiąt, będzie się znajdować w takim samym stanie, jak niegdyś przedmieście Bałuty. Wystarczy spojrzeć na ulicę, czy drogę imienia Garapicha, aby mieć pojęcie, iż ci, którzy w Rudzie decydują o dorywczych planach regulacji ulic, rozumując poglądami jakiegoś zapadłego kresowego miasteczka. Widać zapominają, iż obok nich, tuż o miedzę, żyje i rozwija się potężny kolos, któremu na imię Łódź, a który niewątpliwie granicami swemi sięgnie do granic Rudy Pabjanickiej. Nie ulega wątpliwości, iż pomyślność Rudy Pabjanickiej leży w granicach przyszłej wielkiej Łodzi. A wtedy Łódź otrzyma bezkształtnie zabudowaną masę, z waziatkami uliczkami niedostosowanymi do jej potrzeb, do jej życia wielkomiejskiego.

Nie dopuszczajmy do tego, aby trzeba było później burzyć całe dzielnice jezdnie w tym celu, aby otrzymać jaką taką arterję komunikacyjną.

Należy temu zapobiec corychlej, a zapobiec jest bardzo łatwo. Trzeba dążyć, aby do Łodzi przyłączano nie bezkształtnie, zabudowany, zaludniony teren przedmieść, lecz granice miasta winny obejmować dalekie tereny niezaludnione i niezabudowane, dotychczas jeszcze należące do gmin wiejskich, by na tych terenach, wolnych od budynków, mogło miasto przeprowadzać wzorowy plan regulacyjny, wzorowy plan rozbudowy. By przedmieścia te, — gdy będą zabudowane były piękną ozdobą przemysłowej Łodzi.

W przyszłych tych planach regulacyjnych, winien być uwzględniony projekt Dr. Skalskiego, przewidujący ulicę okalającą całą Łódź. Przy odpowiedniej szerokości, ulica ta będzie ozdobą miasta i jednocześnie dogodną arterję komunikacyjną.

Zatem granice naszego miasta musimy rozszerzać nie dotychczasowym zwyczajem od wewnątrz, lecz od zewnątrz.

Łódź jest miastem młodem, liczącym zaledwie lat 100, zaś szybkość rozwoju Łodzi równa się miastom amerykańskim. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż z chwilą, gdy ustabilizuje się nasze życie gospodarcze — a do tego się zbliżamy — Łódź zatętni nanowo tym życiem, tym rozmachem rozbudowy, jakiego byliśmy świadkami przed wojną. Jako największe przemysłowe miasto w Polsce, Łódź ma przed sobą wielką perspektywę rozwoju. Już dziś to widzimy. Gdy w 1918 r. Łódź liczyła 341.829, mieszkańców to obecnie liczy 590.000 mieszkańców. Świadczy to, iż Łódź żyje, iż się rozwija i że nie zdołały wstrzymać jej rozwoju nawet utracione rosyjskie rynki zbytu.

Obowiązkiem przyszłych przedstawicieli naszych w samorządzie będzie pilnować, aby to miasto pracy upiększać, aby to miasto przyozdobić; by ono było nie tylko wzorem tężyzny mięśni, tężyzny sił fizycznych, lecz wzorem piękna, by-gieny i szczytem kultury. Do tego też zmierza wniosek przeze mnie złożony byłej Radzie Miejskiej ale jeszcze nie rozpatrywany.

Stanisław Rapalski.

(na mel. „U pana Blaja“).

Wziął Elektrownię „Szwajcar“ Arndt,
Więc był interes prima fajna.
Aby handel szedł, aby handel szedł!
Magistrat chcąc dać ludziom raj
Zrobił zabawę w Trzeci Maj.
Aby handel szedł, aby handel szedł!
A więc zrobili chłopski ślub —
Przed Magistratem chopaj siup.
Aby handel szedł, aby handel szedł!
Maryś z Wiktorą poszli w ruch,
Aż im się w tańcu trzęsie brzuch.
Aby handel szedł, aby handel szedł!
I skończyła się zabawa,
Młodzi państwo poszli spać.
A publiczność bije brawa,
Radaby się z tego śmiać!
Ale, że troszkę wybredna
I zawsze jej czegoś brak,
Więc sobie idzie biedna
I pod nosem nuci tak:

(na mel. „Nie daleko od Krakowa, oj“)

Magistrat chcąc polepszyć czasy, oj!
Kupił w Łagiewnikach lasy, oj!
Rządzili nim należycie, oj!
Biorąc za swój trud sownice, oj! oj! oj! oj!

Ojciec syna wylał pasem, wylał pasem,
wylał pasem
A syn mu chciał uciec lasem, uciec lasem, oj!
Wnet przystanął, zdębiał cały, zdębiał cały,
Zdębiał cały... [cały...]
Zamiast lasu pieńki stały... pieńki
stały... oj!

(na mel. „Kupiłem se pawich piór“).

Miałeś chacie pański dwór,
Miałeś chacie wielki bór.
Bór ci w pień wycieli,
Drzewo djabli wzięli,
Został ci się jeno, został ci się jeno... [sznur!]
Za Krakowem piękny las!
Za Krakowem piękny las!
Rośnie sobie ładnie,
Nikt go nie rozkradnie.
Boniebył Łódź, partji Narodowych, —
A na kresach piękny bór! [Was!]
Ze trzydzieści pień jest wół,
Tam się drzewa śmieją
Aż w śmiechu się chwieją,
Ze je pan Groszkowski, że je pan
Groszkowski,
Tanio kupić mógł.

pitaniem swej gwardji i przysłał mu jakies od-
znaczenie honorowe. Od tej chwili zaprze-
dał się duszą i ciałem klerowi tak dalece
że w Wydziale tym rządzący wszyscy: księ-
ża, pralaci i inni przedstawiciele kleru-
tylko nie ławnik Adamski i nie Magistrat.
Ten stan rzeczy sprowadził działalność
tego Wydziału do zera: biedni, nieszcze-
śliwi i potrzebujący pomocy lub wsparcia
dla otrzymania jakiejkolwiek pomocy z Wy-
działu, musieli być patentowanemi katoli-
kami, musieli przedłożyć odpowiednie za-
świadczenie, względnie polecenie biskupa.
Nie też dziwnego, że od tej rzekomej
Opieki Społecznej, potrzebujący i zasługu-
jący na nią, stronili jak od zarazy, jak od
trądu, natomiast korzystali z niej i wyko-
rzystywali ją ci, którzy wprawdzie jej nie
potrzebowali, ale byli chadekami lub pupi-
lami biskupa. Wzrastała więc za opieka być
mogła, skoro budżet Wydziału, pana
Adamskiego został zmniejszony w porów-
naniu z budżetem magistratu socjalistycz-
nego, prawie o połowę. Tembardziej, że
na utrzymaniu Wydziału za rządów cha-
deckich znajduje się cała plejada księży w
różnych domach wychowawczych, żłob-
kach, przytułkach i wogóle tam, gdzie
dzięki chadekom, personel świecki zastę-
pioło zakonnicami.

Wprowadzenie zakonnic pociągnęło za sobą zwolnienie wielu rutynowanych pracowników świeckich, oddanych duszą i ciałem sprawie robotniczej, sprawie wychowania dziecka robotniczego, w duchu postępowym i sprawie otaczania proletariatu, nękanego niedostatkiem i chorobami, jaknajrozsłuszą opieką. Obecnie i w tych miejscach dzieje się inaczej; wychowuje się dzieci na idjotów, o zaciemnionym światopoglądzie. Wpaja się w te młode dusze mienawie do wszystkiego, co nie katolickie (czytaj chadeckie), wmawia mu się najrozsłuszą głupstwą, pod różnymi postaciami i wogóle rci się z synów i córek proletariatu wierną gwardję międzynarodowego kleru, mającego na celu jedynie wzbogacanie się kosztem robotnika i taknającego coraz to więcej zaszczytów, sławy i... władzy! Nakazem przeto chwili, nakazem obywatelskim, nakazem przyszłości, przed którą kiedyś przyjdzie nam zdać rachunek, należy te biedne i opuszczone dzieci ze szponów chytrego kleru, i ich agentur — chadeków — jak najprędzej wyrwać i izolować je od wpływu oderwanych od życia dewotek i zakonnic.

Skoro te ostatnie poświęciły się Bogu, niechaj Mu służą! Wara im jednak od siania ziarna nienawiści w młode, nieskalane dusze. Niechaj chwilowa przemoc, poparta bagnętami policji, jak np. przy wprowa-

dzaniu zakonnic do szpitala Marji Magdaleny, nie stanie się nienaruszalnym dogmatem. Niechaj ta Opieka Społeczna Magistratu stanie się prawdziwą opieką dla potrzebujących, a nie zerem nierobów wszelkiego typu! Niechaj ta chadecja, rządząca Wydziałem Opieki Społecznej, przestrzega lepiej ust wowy czas pracy, niechaj nie karmi swych pracowników trzy razy dziennie kartoflaną zupą bez kartofli, niechaj swych pracowników, w lwiej części zarabiających dotychczas jeden złoty albo najwyżej dwa dziennie, poza wyżej wskazanym, szumnie nazwanym „utrzymaniem” — lepiej wynagradza. Niechaj nie obrywa im wynagrodzenia, niech nie pozbawia ich emerytalnych, jednym słowem, niechaj umożliwi im życie; niechaj zrozumie, że służyć winna ogółowi mieszkańców m. Łodzi, a nie klerowi; niechaj w końcu pojmie, że miłość bliźniego nakazuje kochać i szanować nie tylko chadeków, ale wszystkich bliźnich, wspomagać ich, służyć im radą i wsparciem, a na wszystko niechaj, trzymający się sukni biskupa p. Adamski pamięta, że po za zdobywaniem odznaczeń papieskich, trzeba trochę myśleć o tych, którzy, błądząc wśród ciemności, na ten piedestał go wynieśli.

O tem niechaj pamięta...!

Tajor.

Kolega Woziwódzki.

(Stawia rurę kanalizacyjną na stole i zaczyna mówić.)

Kto ja jestem — wszyscy znacie: Rządę w Łódzkiej magistracie I nie rok już, nie dwa lata, Człowiek w całym dziurze lata. Sasiadki opowiadały, Że gdy byłem jeszcze mały, To spadłem ze stołu na głowę Dzielną rozum na połowę. Tak w niebie jak i na ziemi Czując moc, co we mnie drzemie, Że mogłem być radnym lub posłem — Na inżyniera wyrosłem. A że miałem mądrą głowę Wstąpiłem w Partję NPR-ową. Tam się wnet na mnie poznali, Bo stolec prezydenta dali. Brnąc z wdzięczności dla nich w cnotę, Pracowałem w czoła pocie, Pracowałem, pracowałem, Troszkę wziąłem, dużo dałem. Głoszą nazbyt już wymownie Żem przetrwonął elektrownię. Lecz zaprzeczam tutaj śmiało — To kłamstwo, — miasto zyskało. Gdyby zostało tak dalej, Tobo inni ją sprzedali! Abyśmy gorsi nie byli Tośmy sprawę przyspieszyli! To taktyka naszej woli — Co ma boleć, niech dziś boli — To do jutra się zapomni, Że nam troszkę się dostało, To się przecież należało! Tyle pracy, tyle znoju, Tyle kręcen, niepokoju! Trochę pachnie to kratkami Dać to darmo?... — mówcie sam! Co do lasów w Łagiewnikach, Aż targa mną oburzenie Tyle chałasu narobić Przez małe nieporozumienie? Mielśmy tam park zakładać, Ale że nie było planu! Każdy rąbał podług siebie Pnie tamtego drzewostanu. Szkody tam nie było. Gdyby nie rąbali

Spróchniałoby to lub zgniło, a tak korzyść mieli drwale! To też przecież proletariatu!... I powiem dla zakończenia, Żeby nie wiem jak pracować, to od nich zadowolenia. Bardzo trudno jest skosztować. Bo oni wciąż: „biednym dajcie”, „w szpitalach łóżek zamało” I tak w kółko: dajcie, dajcie!... A nam coby się zostało!

Przewodniczący:

Drugi z kolei zabierze głos pan Wice W. Grosikowski, I wypowie wam publicznie swoje przykre, gorzkie troski. A wy osądźcie sami, czy jego choć zdźbło jakie plami. Gdy ma jakąś plamkę małą, To ją spierze, jak przystało, na dobrego aptekarza.

Brat W. Grosikowski.

Ego pigulla et farmacea Agnus Dei, magnem Dea. Czepiają się mnie, jak biesy te przekłete PePeEsy I nie bacząc, że mnie broni książdz Albrecht razem z biskupem Bez żadnych ceremonji, staje się ich krytyk łupem. Mówią, zem kręcił, szachrował, okradał — jąc miasta kiesę Zem gdzieś las wykombinowa! Dłużej już tego nie zniosę! Co ja komu jestem winien?! Czym pożyczal co od kogo? Czemu się nademną znęcają? Czemu mnie tak męczą srogo? Ja sam sobie nic nie wziąłem, chyba, że mi coś już dali;

Jak się okazja zdarzyła Brałem ja, bo inni brali. Ja nie mogłem być z nich gorszy! Co do lasów tam na kresach Bracia... macie przyjacieli, czy oni wam nic nie dali?

Czyście od nich nic nie wzięli? I nikt wam tego nie gani. Przeciwnie, to się chwali. Tak też i tu było ze mną. Jestem przecież szlachcicem rodem, Co wam mogę udowodnić herbowych przodków korowodem. Znalazł się kolega z fachu, co aptekarzem się mieni I rzekł do mnie: Miły brachu, toś ty szlachcic i bez ziemi? Mam ci ja kawałek lasu, co bezużyteczne świeci, Mogę ci go tanio sprzedać, będzie to dla twoich dzieci!

Więc po przyjacielsku zrobił, tanią dając mi strukturę.

Noga nogę zawsze wspiera; Ręka rękę zawsze myje; Na tem się dziś świat opiera, Z tego każdy prawie żyje. I świeci jak ręką ruszą, to mają palce do siebie!

Jestem przekonany duszą, — Tak na ziemi jak i w niebie jest jednak! Na zakończenie rzucę słowa, Niech się to echem odbije Wiwat partja narodowa człek przynajmniej wie, że żyje!

Kolega Fiufiuchna.

(z dzwonkiem, w prawej ręce pod pachą niesie dziecinny samochód).

Nikt z was nie wie, jaka orka jest pracować w Łódzkiej Radzie, Człowiek wstaje ze zmartwieniem, ze zmartwieniem też się kładzie.

Roilo się tam jak w ulu! Od zgrzytów, interpelacji Głowa aż pękała z bólu! Człowiek mógł dostać warjacji! Bo jak tu powiedzieć prawdę, By nie wsypać swych kolegów, Trzeba długo kombinować, Różnych używać zabiegów A tu jak na złość żądają Odpowiedź natychmiastową. Wyrozumienia nie mają: Bez logiki, daję słowo! Opowie wam incydent mały: Cegły nam się gdzieś podziały Z których miał być teatr miejski I stać w kolejewem parku. Wnet narobili jarmarku Poddając nas różnym strachom. Za co? za taką rzecz błachą, Że zginęło parę cegieł? Bodaj ich szarleston skrzywił! Toć Tokio zginęło z ziemi A świat się wcale nie dziwił! Lecz któż z upartym poradzi? Wymawiają mi beczelnie, Że za pieniądze Łódzkiej Rady Kupilem sobie samochód Dla uciechy i parady. Uciecha mi się należy — Zaraz wam to udowodnię. Kiedy byłem jeszcze w domu I nosiłem krótkie spodnie To mi ten oto samochód Mama na gwiazdkę kupiła. Ale gdy mi się rozleciał I płakałem, bo byłem dzieciak Tatusz rzekł mi: będziesz w Radzie. To kupisz sobie prawdziwy. Zostawisz prezesem Rady, Kupilem sobie maszynę I powiedzcie dzisiaj sami Czy ponoszę za to winę? Żadną, — to rzecz oczywista. Opozycja nie chce wiedzieć Że my rządym, a nie oni Jeśli krzyczą, że bierzemy, Niech też biorą, kto im broni? Nerwów niechaj mi nie psują Bo chciałbym jeszcze wyliczyć Różnych zalet szereg długi, Które należą jedynie Do wyłącznej mej zasługi. Jednej rocznicy nie było, Z narodowych oczywiście, Byśmy jej nie obchodzili Komfortowo, uroczyście, Robiąc rauty, wieczornice Suto winem zakropione. Choć to za fundusze miejskie Jednak w historii zostanie Napewno ja, jako inicjator. Prócz tego wydałem książkę O tak przepięknej strukturze, Że jej treść pełna fantazji Znajdzie się w literaturze Obok bajek „Andersena”. Jednak mam zmartwienia chmurę Że nie podrosłem w górę... Lecz gdy wybiorą mnie raz wtóry, To dobrze pójdę do góry. Więc weźcie to pod uwagę I tym kończę swoją bla... t. j. prawdę!

Autor.

Jeśli nie chcesz, aby złodziej Rządził miejskim dobytkiem Nabijając własną kiesę Ciebie odprawiając z kwitkiem; Jeśli chcesz dać kres obłudzie Wygnać burżuazji sługi Rozważ dobrze, a napewno Oddasz głos na numer drugi. Nie endek, lub chadek niemrawy, Bronić będzie twojej sprawy. Towarzyszu robotniku, Umysłowy pracowniku! Pedź od siebie enpera I komunie połów kres Głosując na P. P. S.!

Młody.

Odprawa „kolegom” z N. P. R.!

W powodzi różnych odez w wyborczych trudno znaleźć tak pięknie i rozumnie napisaną odez, jak ostatnio wydana przez NPR-Lewicę. Taką odez, naprawdę, można podbić serca i rozumy robotników. Co kilka słów powtarza się w kółko: „złodziej — blagier — beczelny — zbir — drab — bandyta — intrygant” i t. d. i t. d. Czytając tę odez, nasunęła mi się myśl napisania specjalnego słownika, za pomocą którego można takie soczyście i przepięknie napisane odez czytać. Ponieważ łamy artykułu nie pozwalają na drobiazgowie opracowanie słownika — zamieszczam krótką próbę takich wyjaśnień, stosownie do wyrazów wyjętych z ostatniej odezwy NPR-Lewicy:

„Zbiry” — to „koleżeńskie” otrucie członka NPR-Lewicy Władysława Majchrzaka.

„Olbrzymie nadużycia” — to lasy Łagiewnickie pod „opieką” ławnika Magistratu z ramienia NPR-u.

„Upadli moralnie” — to uczestnicy świątecznej libacji pijackiej w roku 1924 w biurach Wydziału „Handlowo-Gospodarczego: b. ławnik NPR Bednarczyk, wraz z „kolegami” i „druhami” Młoteckim, Zaleskim, Staniszewskim, Dudańskim i innymi.

„Beczelnie plugawa łapa” — ściągająca w czasie tej orgji pijackiej zegarek z kieszeni swego „kolegi”.

„Zdraycy robotników” — to NPR-owscy i Chadeccy członkowie Magistratu, którzy aby złamać strajk tramwajarzy wysyłali na miasto samochody magistrackie celem przewożenia publiczności, oraz sprzedawcy urlopów robotniczych w fabryce Krusche i Ender w Pabjanicach.

„Rozsyłają sforę swych drabów” — to siekiery i łomy żelazne, jako argumenty wyborcze NPR-owców na wiecach.

„Moralnie pogrzebana partja” — to NPR-lewica i prawica wyciągające na

wyścigi własne złodziejstwa i nadużycia.

„Wojtki żydowskie” — to ci którzy nie chcąc dopuścić, by do prezydium Rady Miejskiej wszedł polak socjalista — wybrali żyda-bankiera Rozenblata.

„Tandetne inwestycje” — to zakładanie oświetlenia elektrycznego po ulicach Łodzi na drewnianych słupach, bez podziemnych kabli — aby przed wyborami nabrać wyborców.

„Żydowskie parówki” — to ci, którzy zezwalali by „biedny” Bednarczyk gospodarzył razem z żydowskim kapitalistą Rubinsztajnem.

„Intryganci z PPS-u” — tak nazywają tych, którzy opublikowali: jak została zaprzepaszczona Elektrownia — ile kto na tym zarobił — a ile miasto straciło.

„Łza łotrzyki” — to odezwy NPR-u, mówiące o ich wielkich czynach i obrobie robotników.

„Beczelność” — to wziąć tysiąc złotych za złamanie strajku (Zubert) i mówić, że się broni robotników.

„Blagierzy i kłamcy” — to autorzy odez w enperowskich.

„Przekleństwo robotnika polskiego” — to NPR — inicjatorka walk bratobójczych w okresie rewolucji 1905 roku, to rozbijaczka ruchu robotniczego w obrobie ustroju kapitalistycznego.

„Łajdactwa” — swoje NPR starannie ukrywa przed prokuratorem — to wiemy.

„Na wiecach te łajdactwa” — robotnicy im wypominają, to oni o tem wiedzą.

„Zostawiają ruiny” i doprowadzają do „bankructwa” klasę robotniczą, to jest aż nadto widoczne.

„Z pogardą i wstrętem” — odwróci się od NPR-u robotnik łódzki, lecz nie

„plunie im w ślepia”, bo nie warci nawet takiego wysiłku, przekonają się o tem dnia 9 października r. b.

„SZOPKA PRZEDWYBORCZA” Gospodarka miejska w karykaturze.

(Na estradę, przygotowaną, jak do prowadzenia wiecu wchodzi: przewodniczący wiecu a za nim Woziwódzki z rurą kanalizacyjną i Grosikowski z syfonem, prowadząc za ręce Fiufiuchnę, trzymającego duży dzwonek i samochód dziecinny. Wszyscy zajmują siedzące miejsca w głębi, prócz przewodniczącego, który dochodzi do stolika i rozpoczyna wiec).

Przewodniczący:

Ponieważ PPS. z inną zgrają, Wciąż spokoju nam nie dają, Więc my, większość narodowa, Chcąc odeprzeć cześć ich słowa Uchwaliliśmy ważniejszy, Zwolnić dla was wiec dzisiaj. Bez próżnego gadania, Będziem zdawać sprawozdania. Niechaj każdy trzyma w głowie,

Co mu dzisiaj prezes powie: Że co prawda — nie jest prawdą! A co kłamstwo — nie chcę wiedzieć! Jeżeli byli złodzieje, To powinni dziś już siedzieć; A że wolni — jest dowodem, Że są winni Bogu ducha. Precz z gadaniem korowodu, Niech nikt nie myśli, lecz słucha. Tu przed wami już za chwilę Woziwódzki głos zabierze. Bez żadnych krętów, wykretów Wszystko wam wypowie szczerze. A zacznie od fundamentów, Rzucając moc argumentów, Które zbiją co do joty Wrzask opozycyjnej chołoty! Powie, gdzie, — w czym tkwi przyczyna. Cisza! Słuchać, bo zaczyna!

Oszczercom - ku pamięci!

Panowie chadecy i enpeerowcy wypominają nam w swych ulotkach nadużycia Pluskowskiego, Leśniewskiego i Szymczaka. Na setki pepesowców, pracujących w instytucjach samorządowych, znaleźli dwie jednostki, które nadużyły zaufania jakim ich P. P. S. kiedyś obdarzała. Stwierdzić więc publicznie musimy, iż kiedykolwiek nasze władze partyjne dowiadywały się o nadużyciach swych członków, — oddawały ich natychmiast pod sąd partyjny lub wprost do dyspozycji prokuratora.

Wobec zaczepki oszczerców stwierdzamy:

1. Socjalistyczny Magistrat, oddając władzę swym następcom uprzedzał wice-prezydenta Groszkowskiego przed Leśniewskim. Pomimo naszych ostrzeżeń p. Groszkowski zamianował Leśniewskiego głównym skarbnikiem miejskim. On więc tylko może odpowiadać za Leśniewskiego, który w chwili sprzeniewierzenia oddawna już nie był członkiem partii.

2. Nadużycia Pluskowskiego w Pabjanicach wykrył tow. poseł Szczerkowski. Odpowiedzialność za nie ponoszą również b. prezydent Jankowski, wice prezydent Skowroński — członek N. P. R. oraz prawicowcy: skarbnik Magistratu Niedzielski i główny buchalter p. Jan. Wniosek PPS o pociągnięcie ich do odpowiedzialności — radni Ch. D. i N. D. zważyli. Premilczając fortyfikacje, iż Pluskowski zwrócił wszystkie przetrzymane pieniądze. Magistrat Pabjanic nie stracił ani grosza, a Pluskowski został wyrokiem sądu partyjnego usunięty z szeregów PPS.

3. Radny Szymczak ze Zgierza nie sprzeniewierzył pieniędzy Magistratu. Łajdaków enpeerowców i chadeczków, którzy to twierdzą piętnujemy, tak, jak na to zasługują. Za oszczerstwa odpowiedzą przed krótkimi sądownymi.

Inaczej, jakże inaczej, postępują nasi przeciwnicy.

1. Czy p. Groszkowski, czołowy kandydat Chrześcijańskiej Demokracji został oddany pod sąd za fałszywe zeznania podatkowe i za udział w aferze z Elektrownią Łódzką?

2. Czy kandydat na radnego z listy N. P. R. lewicy — Zubert oczyścił się z zarzutu brania łapówki za złamanie strajku robotników, — zarzutu postawionego mu i podtrzymywanego publicznie przez posła Michalaka?

3. Czy radna endecka Kredowa była w porządku, pobierając 600 złotych jako kierowniczką kolonii letnich Magistratu? Czy za te jej zasługi kandyduje do Rady Miejskiej z listy 28?

4. Czy p. Wojewódzki z N. P. R. lewicy odpowiadał przed swoją partią za zaprzeczenia Elektrowni i pobieranie w charakterze członka zarządu tejże, wysokich sum pieniężnych, których do dnia dzisiejszego nie zwrócił Kasie Miejskiej?

5. Czy pan Kulamowicz — ławnik chadecki oddał miastu setki złotych pobranych przez niego, jako członka komisji rewizyjnej z ramienia Magistratu?

6. Czy pan ławnik Pfajfer z N. P. R. lewicy — uczynił to również? Czy pytania te postawiły tym panom zarządy

partii do których obaj należą?

7. Czy p. Folkierski, ławnik chadecki był pociągnięty do odpowiedzialności za „zdradę” hasła „swój do swego” przez oddanie dostaw brukarskich spółce Szlama Fiszla Rubinsztejn i Perliński? Czy tenże p. Folkierski zajmował się opracowywaniem planów budowlanych dla tych właścicieli nieruchomości, którzy o-mawiali pożyczki na budowę z funduszu rozbudowy, gdzie p. Folkierski był zastępcą przewodniczącego.

8. Czy ławnik N. P. R. — prawicy p. Muszyński został pociągnięty przez swych „kolegów” do odpowiedzialności za gospodarkę podległą mu Wydziału Gospodarczego w lesie Łagiewnickim?

9. Czy to nie lewo-enpeerowska komisja złożona z pp. Stanisławskiego i Dudzińskiego, znanych z pijackiej libacji w Wydziale Gospodarczym Magistratu znalazła z poręki swego kolegi Rytera drzewa wcięte w lesie Łagiewnickim w „zupnym porządku”?

10. Czy po stwierdzeniu przez Magistrat, „że kolega” Ryter fachowo „uprzętał” drzewa w Łagiewnikach — nie próbowali ciż sami „koledzy” i „bracia” magistraccy, twierdzić, „że żadnego wyrębu lasów nie było” i że na zasadzie zezwolenia starostwa ścinano drzewa zeszcile i chore? Czy za taki komunikat, który łagodnie mówiąc był fałszerstwem — odpowiadali jego autorzy — koledzy z N. P. R. u przed swymi władzami partyjnymi?

11. Czy przewodniczący enpeerowskiej organizacji pracowników aptekarskich oraz kierownik apteki miejskiej, Szlindembuch sprzedawał bandzie handlarzy trucicielską kokainę? Skazanego sądownie na więzienie Szlindembucha, przyjął enpeerowsko-chadecki magistrat z powrotem na posadę.

Z krawicy podatkowej mieszkańców Łodzi, wypłacił mu 5-cio miesięczne odszkodowanie i stabilizował go!

12. Przypomnijcie sobie krewniaka ławnika Muszyńskiego, Marcinkowskiego. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia za oszustwo z „tanim” cukrem i zwrot przywłaszczonych pieniędzy.

13. A co robił radny enpeerowski Widerowski w Tomaszowie Mazowieckim? za uprawianie lichwy żywnościowej wlepił mu sąd tysiąc złotych kary, ale, że był kutwa, więc nie chciał zapłacić i powędrował do więzienia.

14. „Wesołego Alleluja” z za kraty zasyłali kolegom z N. P. R. — współpracownicy „Pracy” Trankiewicz i Łojaszczak za roztrwonienie 1500 złotych z inkasa w Łódzkiej Kasie Chorych.

Niekompletna ta kolekcja przedstawicieli waszych, panowie z N. P. R., Ch. D. i N. D. wystarczy wyborcom łódzkim! Dostaniecie od nich odpowiednią odprawę.

Wolno p. Groszkowskiemu, być bogatym, tylko zachodzi pytanie, czy wolno mu się ubiegać podstępnie i to w imię miłości chrześcijańskiej o głosy robotników, których sam jako kapitalista bronić nie może.

Czy p. Groszkowski w swoich zakładach przestrzega 8-godzinnej dnia pracy? Czy płaci według cenników ustalonych przez związki zawodowe, których mieni się być przedstawicielem. Na ten temat mogliby niejedno powiedzieć pracownicy, zatrudnieni u chrześcijańskiego p. Groszkowskiego.

Wstyd, że chadecja — stronnictwo niby robotnicze — na swego rzecznika wysuwa kapitalistę.

Ale Groszkowskiego obciąża jeszcze jeden zarzut.

Każdy przedsiębiorca obowiązany jest

podać do Urzędu Skarbowego zeznanie o wysokości swego dochodu w celu wymierzenia mu odpowiedniego podatku. Do tego wykazu za 1925 r. p. Groszkowski podał śmiesznie małą sumę, ukrywając prawdziwy dochód, o czym we właściwym czasie pisaliśmy w „Łódzianinie”. Pytaliśmy, Izbę Skarbową i jej prezesa p. Towarnickiego, czy znany mu jest fakt powyższy.

Otrzymałszy odpowiedź, że dochodzenie się prowadzi, że prawdziwa była nasza wiadomość. Dotychczas jednak, mimo zapytań z naszej strony, nie wiemy, jaka kara spotkała p. Groszkowskiego.

Taki oto „chrześcijanin” występuje jako czołowy, więc najlepszy kandydat chadecji. Ani jednego głosu trójce, liście p. Groszkowskiego.

W. Przyłęcki.

Dr. Mierzyński zgłasza swe przystąpienie do P. P. S.

Poznawszy „działalność” t. zw. niezależnych socjalistów, Dr. Mierzyński mimo, iż był przewodniczącym tej partii, opuścił jej szeregi, gdyż przekonał się, iż praca t. zw. „niezależnych” prowadzi tylko do rozbicia klasy robotniczej.

Tow. Mierzyński zgłosił swe wstąpienie do P. P. S. przysyłając następujące oświadczenie:

Do
Łódzkiego O. K. R. P. P. S.

Mając możność obserwowania działalności mniejszych ugrupowań socjalistycznych w Polsce, przyszedłem do przekonania, że zawdzięczają one swoje istnienie, a raczej wegetację głównie wybujałej miłości własnej swych przywódców i nie wykazują żadnej dodatniej pracy. Działalność ich ogranicza się prze-ważnie do krytyki i naganki na P. P. S., a w następstwie swym pociąga za sobą

pożalowania godne rozbicie sił robotniczych, czego najlepszym dowodem chociażby obecne wybory do łódzkiej rady miejskiej. Jedyna PPS. poza akcją polityczną wykazuje wybitną działalność społeczną, czy to na polu oświaty (T. U. R.) czy też w dziedzinie szerzenia zamilowania do ćwiczeń fizycznych i sportu (czterwone związki sportowe), czy też wreszcie w sprawie budowlanej (szereg niedawno w Warszawie wzniesionych domów mieszkalnych i związkowych). Wobec tego nakazem moralnym staje się dla mnie wstąpienie w szeregi P. P. S.

Niniejszym zgłaszam swój wniosek o przyjęcie mnie w poczet członków P. P. S.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
(—) Z. Mierzyński.

Łódź, 4 października 1927 r.
Traugutta 4.

Wiec w Widzewie.

Zdemaskowanie prowokatora „Błoku Jedności Robotniczej”. — Pijany prezes N. P. R.

W niedzielę, dn. 2 października r. b. o godz. 3 po poł. odbył się w Widzewie wiec przedwyborczy P. P. S. w obecności 2000 uczestników. Wiece zagaił t. Rękowski K., przewodniczący dzielnicy „Widzew”, którego obwołano przewodniczącym zgromadzenia.

Pierwszy przemawiał tow. poseł Ziemięcki, który w referacie swym obejmującym całokształt zagadnień samorządu miejskiego, wskazał na czynną współpracę P. P. S. w samorządach oraz dotychczasowy stosunek komunistów polskich do instytucji robotniczych, gospodarczych i samorządowych. Na wzór endecji komunistki stale zmieniają swoje sztyldy wyborcze, taktykę i programy. Następnie referent omówił stosunki panujące w rozwiązanej Radzie Miejskiej m. Łodzi, — jej wrogi stosunek do klasy robotniczej i sojusz zawarty przez kapitalistów żydowskich i niemieckich z większością „narodową” rzekomo „robotniczą”, składającą się z enpeeru, chadeczków i endecków. Przemówienie swoje zakończył t. poseł Ziemięcki wezwaniem zgromadzonych, aby głosy swoje dn. 9 października r. b. oddali na swych jedy-nych, dobrze znanych klasie robotniczej obrońców — Polską Partję Socjalistyczną, której lista wyborcza ma 2.

Na wezwanie t. Ziemięckiego zebrani odpowiedzieli potężnymi okrzykami: Niech żyje P. P. S. Niech żyje 21

Drugim z kolei referentem była towarzyszka Kl. Grodzicka, która w pięknym swym przemówieniu zobrazowała zgromadzonym ciężką dolę matki-robotnicy, jej ciężkie położenie jako żony, matki, wychowawczyni i bardzo często jedynej żywicielki całej rodziny. Referentka omówiła brak należytej opieki nad matką robotniczą (która zmuszona jest często do pracy 14 godz. na dobę) i pozostałymi w domu nieletnimi dziećmi, które wychowują się same, ze wszystkimi złymi skutkami takiego wychowania. A enpeerowsko-chadecki Magistrat łódzki przez całe 4 lata swych rządów nie pociągnął z pomocą kobiecie zmuszonej do pracy w fabryce na utrzymanie swoje i swej rodziny. Nie powstała ani jedna ochronka, ani jedno przedszkole. Magistrat zniósł nawet dożywianie dzieci w szkołach początkowych, zaprzestając wydawać dzieciom najbardziej potrzebnych rodzicom pomoc naukową, w postaci książek i zeszytów, jak również nie wydawał tymże dzieciom ciepłego przy-

dziewku na zimę, co poprzedni socjalistyczny Magistrat łódzki stosował na szeroką skalę. Ale znalazły się za to pieniądze na samochód dla p. prezesa, na portrety w Radzie Miejskiej i cały szereg innych głupstw, uznanych przez enpeerowsko-chadecki Magistrat za niezbędne. Zakończyła swoje przemówienie wezwaniem zgromadzonych robotnic do głosowania na naszą listę 2.

Następnie przemawiał delegat fabryczny Klasowego Związku Włókienniczego tow. Lewy, wzywając obecnych do głosowania na naszą listę.

Do głosu zapisał się również przedstawiciel Bloku Jedności Robotniczej, niejaki Jankowski vel Berlin. Pan ten został przez jednego z robotarzy publicznie napiętnowany, jako szpicel i prowokator, który gdy przypadkowo zostaje aresztowany pod nazwiskiem Jankowskiego, to innymi drzwiami wychodzi na wolność jako Berlin. Rozumie się, że po zdemaskowaniu — Jankowski wraz z całą swoją kompanią, pomiędzy którymi poznano kilku kieszonkowców i „pajęczarzy”, musiał z wיעu uciekać przed gniewem zgromadzonych robotników, pozostawiając ze strachu swoje palto, które robotnicy zawiesili na płocie. Ze Jankowski wyszedł z Widzewa cały wraz z swoją bandą, to może zawdzięczać tylko naszym towarzyszom, którzy nie chcieli dopuścić, aby zakłócono powagę wiecu z powodu takiego łobuza, który zapewne już więcej na Widzewie się nie pokaże, pomny kopnięcia oraz zapowiedzi ze strony robotników, że „kości mu połamią”, gdy jeszcze raz pokaże się w Widzewie. Po tak nieudanym występie przedstawiciela „Błoku Jedności Robotniczej”, ostatni zabrał głos t. Rękowski piętnując prowokatorów, oraz tych, którzy się niemi posługują. Następnie objaśnił zebranych o procedurze obowiązującej przy wyborach, poczem zamknął wiec, po przegłosowaniu rezolucji wyrażającej zaufanie liście kandydatów do Rady Miejskiej wystawianej przez P. P. S. i Związki Zawodowe.

Charakterystyczne było zachowanie się enpeerowców miejskowych, którzy również zwołali wiec swój na godz. 4 po poł. Otóż większość tych panów z przewodniczącym widzewskiej dzielnicy N. P. R. kolegą Maciaszczykiem na czele, przysłała na nasz wiec, po uprzednim sowitem uraczeniu się „czystą państwową”. Koledzy ci, pod wpływem wypitej wódki, poculi w sobie odwagę i zaczęli przed rozpoczęciem wiecu krążyć pomiędzy zgromadzonymi robotnikami, zapowiadając, że potłuką P. P. S. owców i wiec rozbiją. Nie dokonali jednak tego, gdyż groźna postawa zebranego tłumu odebrała im wszelką w tym kierunku

Peowiaci i legjoniści oświadczyli się za listą P.P.S.

Ani jednego głosu Grohmanowi — liście 24.

Groszkowski — obrońcą rzesz pracujących.

Pan Wiktor Groszkowski, dotychczasowy wice-prezydent i minister finansów miejskich z łaski chadecji, a obecnie czołowy kandydat tejże na liście Nr. 3, jest naprawdę rzetelnym obrońcą szerokich rzesz ludzi bogatych, to jest takich jakim sam jest.

A że p. Groszkowski od kilku lat jest bardzo bogatym człowiekiem, to nie ulega wątpliwości.

Prócz tego, że jest właścicielem jednej z największych aptek i fabryki wody sodowej — co już stanowi majątek — p. Groszkowski jest współwłaścicielem przedsiębiorstwa wyrobu papy smołowej w Łodzi. A dwie kamienice w Poznaniu też mają pewną wartość! Do kompletu dochodzi jeszcze 1050 morgów lasu, nabytego ostatnio na kresach wschodnich od Skulskiego, znanego ze sprawy elektrowni.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia „Łodzianina“.

Zgłaszać się z dokumentami do admin. „Łodzianina“ przy ul. Piotrkowskiej 83 od godz. 5 do 7 wiecz.

ochotę. Dodać trzeba, że „kolega prezes“ z Widzewa, rozpoczął swe apostolstwo nawracania na wiarę enperowską już od soboty... ale kijem. Nie mogąc przekonać swego sąsiada pobliż go dotkliwie, a policja spisała protokół.

Oto jacy ludzie stoją na czele enpeeru.

Na zakończenie muszę dodać że kol. Wojewódzki przyjechawszy na wiec enperowski, musiał czekać na słuchaczy, aż skończy się wiec P. P. S. i mocno stracił na animuszu, gdy ujrzał tłumy robotników wkraczających na swój wiec. To też krytykując wszystkie listy kandydatów, zapomniał o P. P. S. Mimo tak ogólnego traktowania P. P. S. robotnicy wysłali się z mówcy, gdy począł mówić o dobrodziejstwach magistrackich w stosunku do robotników; wreszcie widząc, że tupetem i beczelnością nie poradzi p. vice-prezydent opuścił trybunę, ustępując swego miejsca prowokatorowi Jankowskiemu, który tu będąc pewniejszy, tembardziej, że liczny oddział policji stał tuż na ulicy, zaczął sobie używać na rachunek P. P. S., dopóki robotnicy nie zmusili go do opuszczenia trybuny.

Nic nie pomogły kuglarskie i bladeńskie sztuczki poła Waszkiewicza, robotnicy śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ rozwiązali wiec. Nie przeszkadza to enperowcom pisać, że wiec się udał.

Wic.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Judasze przy pracy.

Naczelnicy wydziałów Magistratów w rolach donosicieli.

W dniu 5 września 1927 roku odbył się w Magistracie protestacyjny strejk włoski. Z polecenia ojczymów miasta, a za namową Zuberta z N. P. R. Lewicy i Mruka z Ch. D. wypuszczono sforę wywiadowców, którzy mieli stwierdzić, kto strejkuje, a kto jest wiernym sługą partyjnych przywódców N. P. R. Lewicy i Ch. D. Za judaszowe srebrniki, za remuneratione otrzymywane i ostatnio wczoraj przyznane, każde Magistrat sobie służyć wiernie. Z wprawą zandarmów carskich prowadzono wywiad, a trzeba go było ukończyć w ciągu pół godziny. Wpadało do biur i spisano strejkujących.

O! wy marne istoty, które za nędzne remuneratione otrzymywane cztery razy do roku potraficie tworzyć koło „intelektualistów“ i podejmować uchwały, że Wam strejkować nie wolno, a Magistrat mimo to nie potrafi być wdzięcznym i publikuje Wasze nieuctwo w „Dzienniku Zarządu“, powiadając, że macie wykształcenie „domowe“, lub niestwierdzone.

Trzeba Wam wiedzieć, że za przepaszczanie spraw pracowniczych gwoły koryta czeka Was pogarda tych mas!

Wstyd, jeśli człowiek potrafi się tak upadlać i schodzi do rzędu nierogacizny!

Tensam.

Nieczyste sumienie.

W niedzielę dnia 2 października 1927 roku o godz. 4 po południu odbyło się wyprowadzenie zwłok tajemniczo otrutego Władysława Majchrzaka, z prosektojum miejskiego.

Cicho i skromnie odszedł na miejsce wiecznego spoczynku—odprowadzony przez zrozpaczoną rodzinę i grono bliskich znajomych i sąsiadów. Mimo tego, że zmarły był delegatem związku NPRowskiego „Praca“ oraz członkiem NPR-Lewicy — na pogrzebie jego nie było współkolegów pracy społecznej.

Nauczycielstwo szkół powszechnych piętnuje kłamców z N. P. R. Lewicy.

We wszystkich komunikatach, jak również w odezwach lewi enperowcy trąbią w głos, iż nauczycielstwo zgłosiło do nich, do tego moralnego bankruta, swoje przystąpienie.

Jak kłamliwe są te przechwałki enperowców, dowodzi oficjalne sprostowanie ze związku nauczycieli, które brzmi, jak następuje:

„Na skutek ukazania się wzmianki w „Pracy“ z dnia 18 września b. r. pod tyt. „Komunikat 14“, w którym powiedziano, że komitet wyborczy nauczycielstwa zrzeszonego w Ognisku Łódzkim Zw. Naucz. Szk. Powsz. zgłosił akces do narodowego robotn. komitetu wyborczego, — stwierdzamy, że podobnego uprawnienia do wyżej wspomnianej akcji, ani wogóle do zabierania głosu w imieniu Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. Komitet ów nie był upoważniony, ponieważ jak już donosiliśmy, Związek jako instytucja apolityczna, oficjalnego udziału w akcji wyborczej nie bierze“.

Nowe zgłoszenia do listy P. P. S.

Zw. Zawodowy Felczerów,
„Zawodowy Pracowników Gastronomiczno-Hotelowych, oddział kelnerów w Łodzi,

Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Tytoniowego w Rzeszypospolitej Polskiej, Oddział w Łodzi.

Z ŻYCIA PARTJI.

Rada Naczelna P. P. S.

W dniach 23 i 24 października 1927 r. w Warszawie, w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

W posiedzeniu tym wezmą udział przedstawiciele Łodzi, tow. tow. Dr. Edm. Wielński i Józef Danielewicz.

Minister Moraczewski wykluczony z P. P. S.

Centralny sąd partyjny Polskiej Partji Socjalistycznej na posiedzeniu w dniu 24 września 1927 roku, w sprawie tow. Jędrzeja Moraczewskiego, z oskarżenia Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., wydał w myśl artykułów 76 i 77 statutu partyjnego następujący wyrok:

„Inżynier Jędrzej Moraczewski zawinił przez to, że w październiku 1926 r. wstąpił samowolnie do rządu marszałka Piłsudskiego, a biorąc udział w działalności tego rządu, stanął w sprzeczności z partją i z interesami klasy robotniczej, przez co złamał karność partyjną i przyniósł szkodę interesom klasy robotniczej, za co zostaje wykluczony z partji“.

Główny Komitet Wyborczy Polskiej Partji Socjalistycznej mieści się przy ul. Piotrkowskiej 83

lewa oficyna, II wejście, I piętro.
Otwarty od 9-ej rano do 9-ej wieczorem.

Dzielnicowe komitety wyborcze:

Bałuty — Aleksandrowska 39.
Koziny — Letnia 1.
Zielona — N-Targowa 31.
Lewa — Juliusza 28.
Widzew — Rokicińska 54.
Ks. Młyn — Fabryczna 2.
Górna — Suwalska 1.
Czerwona — Wólczańska 196.
Prawa — Piotrkowska 83.

Otwarte od 6-ej do 9-ej wieczorem.

Nowy Zarząd T. U. R.

We wtorek, dnia 4 października o godz. 7-ej odbyło się zebranie nowego Zarządu T. U. R. oddział w Łodzi, na którym podzielono mandaty w następujący sposób:

przewodniczący — t. J. Holcgreber
zastępca — t. A. Walczak
sekretarz — t. K. Jastrzębski
skarbnik — t. G. Moskiewiczówna
Powołano do życia szereg sekcji pod kierownictwem towarzyszy:

- 1) odczytową — G. Moskiewiczówny
- 2) sportową — St. Loby
- 3) biblioteczną — J. Augustyniaka
- 4) artystyczną — ob. Rosseta

Do współpracy z Młodzieżą T.U.R. delegowano t. Jastrzębskiego. Ogólne kierownictwo Seminarjum naucz. T. U. R. powierzono t. Cz. Bagińskiemu.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Grono nauczycielskie szkoły specjalnej Nr. 88 w Łodzi, zwraca się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie następującej notatki: W okresie gorącej walki przedwyborczej, kiedy to wszyscy dużo mówią i jeszcze więcej obiecują, uważamy za swój obowiązek powiadomić opinię pu-

bliczną o „cichym obywatelskim uczynku“ jednego z potentatów przemysłu, widniejącego na czele jednej z list wyborczych.

Przy ul. Przędzalnianej 64, od jesieni 1922 r. mieści się szkoła specjalna Nr. 88 w lokalu ciasnym i wilgotnym. Posesja ta przylega do t. zw. ogrodu Brauna, gdzie w ciągu kilku lat rezydowała Szkoła Policji Państwowej, a który jest własnością firmy „Scheibler i Grohman“. Jedyną wartością lokalu było to, że w czasie dni ciepłych i pogodnych, lekcje mogły się odbywać we wspomnianym ogrodzie, z którego szkoła korzystała, dzięki uprzejmości i zrozumieniu z jakim potraktował tę sprawę Komendant szkoły policyjnej. Stan ten trwał ku pożytkowi dzieci i pracy szkolnej, niemal lat pięć, aż oto nagle w pierwszej połowie czerwca b. r. pp. Scheibler i Grohman, po objęciu w posiadanie swej własności, polecił dozorcę domu wyrzucić z ogrodu siatkę i paliki (do gry w siatkówkę) do komórki szkolnej, nie uprzedziwszy, że szkole nie będzie wolno korzystać w dalszym ciągu z ogrodu. Czyn ze wszechmiar charakterystyczny ze względów wychowawczych, kulturalnych i społecznych — bo ci sami ludzie potrafia przecież, gdy chodzi o rozgłos, rzucić tysiące na kolonie letnie. Jest to widocznie jednak szata odświętna i czyn obywatelski na pokaz, bo tam gdzie przychodzi o osobiście nauczycieli szkoły polskiej z prośbą o możliwość korzystania z ogrodu, aby poprawić choć w części fatalny stan warunków w jakich znajdują się dzieci (szkoła ta skupia dzieci robotnicze najbardziej), wywołuje oburzenie, jak śmiało to uczynić. I gdyby tu był już koniec! — Nie, wyrzwa się drzwi i zamurówywuje wejście do ogrodu, tak, jakgdyby szkoła kiedykolwiek chciała z niego korzystać przemocą.

Przyjm Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania i podzięki za uczynienie zadość naszej prośbie.

Sekretarz Kierownicza szkoły
Wizgier Wł. I. Somorowska

Personel szkolny: J. Pietrasiakówna
A. Dukszówna
H. Szymańska
J. Wojciechowska
J. Olko
R. Ożegowski

Łódź, dn. 4.X.27 r.

„POLRAT“

SP. Z OGR. ODP.

Al. Kościuszki Nr. 13, frontowy sklep.

Skład manufaktury, galanterji, jedwabiu, konfekcji i obuwi.

Na składzie posiadamy: towary na garnitury i palta męskie, na kostjomy, suknie i palta damskie najmodniejsze desenie jedwabiu, towary bieliźniane i pościelowe, koszule męskie i damskie, jumpy, reformy, pończochy, skarpetki, kapy, obrusy, firanki, narzutki oraz nowe nowości na nadchodzący sezon zimowy.

Splata na dogodnych warunkach.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY Wodny Rynek Nr. 44.

Do poniedziałku włącznie!

Dla dorosłych!

Dla młodzieży

WIELKA PARADA (Parada śmierci)

Nowa fabryka wędlin i wyrobów mięsnych

została otwarta w środę, dnia 5 b. m.

„Zrzeszeni Wędliniarze“

Łódź, ul. Napiórkowskiego 36.

Firma znajduje się pod kierownictwem fachowców. — Filje mieszczą się przy ul. Andrzeja 17 i Gdańska 4.
Staraniem nowej firmy będzie zadowolnić P. T. publiczność pod każdym względem.

„Zrzeszeni Wędliniarze“

E. Hemfler, K. Pawłowski,
E. Wislański, B. Kulesza,
J. Hahn,

Ceny ogłoszeń Miejskowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski.

Druk J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.